Nr. 24. Tarnów dnia 10 czerwca 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Cóż trzeba czynić?

Jakiej użyć recepty, jakiego lekarstwa mamy szukać, aby się zjednoczyć i nie dać upaść świętej sprawie?

Trzeba przedewszystkiem masy nasze szczerze katolickie zmobilizować, **zorganizować politycznie**. Ksiądz musi „wyjść“ z zakrystji bez względu na to, czy to podobać się będzie wrogom, czy nie. Wyszukać w parafji najlepszych katolików nasamprzód: później przez nich zjednywać innych, spisywać, urządzać systematycznie (nie dorywczo od czasu do czasu dopiero przed wyborami) z nimi pogadanki w Domu parafjalnym, w gminie.

Pouczać o prawach i o obowiązkach względem Kościoła i ojczyzny, o obowiązkach wybierania na posłów i senatorów — ludzi o przekonaniach katolickich. W każdej parafji stworzyć Zarząd, a w środku diecezji utworzyć Zarząd diecezjalny, złożony z dwóch n. p. reprezentantów z każdego dekanatu. Zarząd diecezjalny powinien posiadać kilku wybitnych świeckich agitatorów, prelegentów, którzyby całą akcją katolicką kierowali, ożywiali, jeżdżąc stale po diecezji z odczytami.

Na nicby jednak się to wszystko zdało, gdyby sami Księża w tych organizacjach nie pracowali! To trzeba koniecznie, mojem zdaniem, przeprowadzić i to nie w jednej diecezji tarnowskiej, czy krakowskiej, ale we wszystkich diecezjach w całej Polsce, a Centralny Zarząd zorganizować n. p. w stolicy państwa, lub w Poznaniu. Do Centrali wejdą przedstawiciele każdej diecezji. W ten sposób można zorganizować wszystkich katolików, luźnie dotychczas chodzących.

A zatem twórzmy „poselstwa“ katolickie w parafjach, w diecezjach, a główną ambasadę „Wielkiego Obozu Katolickiego“ załóżmy w Warszawie, lub Poznaniu!

Aby jednak taką akcję katolicką, polityczną, prowadzić można było systematycznie, trzeba koniecznie postarać się o **fundusze**, stworzyć **kasę i wielką prasę**. Duchowieństwo musi się w pierwszym rzędzie opodatkować (jak n. p. robotnicy socjalistyczni, jak rolnicy w związkach zawodowych) i co miesiąc choćby 1 zł. (ale każdy) musi złożyć na powyższą akcję, jeśli chce należycie spełnić swe wielkie posłannictwo i odegrać decydującą rolę w dzisiejszych czasach w narodzie.

Za duchowieństwem pójdą inni: całe legjony wybitnych katolików, ludzie świeccy, niektórzy profesorowie uniwersyteccy, znaczna część naszej inteligencji, zorganizowanej bądź w Sodalicjach marjańskich, bądź w Ligach katolickich; pójdzie chętnie mieszczanin, włościanin, robotnik i powstanie Wielka Armja Katolicka, olbrzymi orszak i hufiec polityczny — a „viribus unitis“ — siłami wspólnemi dokonamy cudu, przeprowadzając sanację społeczeństwa. Wtenczas napewno z takim Obozem katolickim liczyć się będzie niezawodnie każdorazowy rząd. Wszak niedawno powiedział jeden minister: „Stwórzcie jedną wielką armję katolicką, jedną wielką partję polityczną na którejby się rząd mógł oprzeć, a wszystko uzyskacie“.

Dziś więcej liczą się z garstką warchołów, ale z garstką skonsolidowaną, silnie zmobilizowaną; idą na rękę żydom, Białorusinom, Litwinom.. i liczą się z nimi, bo są zorganizowani, mimo, że ci niejednokrotnie wrogo odnoszą się do rządu i agitują przeciw niemu, a z drugiej strony cytuje się księdza. Wzywa go władza polityczna — za co? Za to, że ten ma swe przekonania i zachęca do głosowania nie w myśl p. starosty... ale ta sama „władza“ przez palce patrzy na robotę agitacyjną zorganizowanych burzycieli państwa (socjalistów, jak to miało miejsce przed ostatniemi wyborami).

We Francji poczęto się liczyć z zakonnikami, kiedy ci zorganizowali się silnie. Rząd francuski kazał im w swoim czasie „wynosić się“ z klasztorów, a oni oświadczyli z całą stanowczością, iż tego nie mogą uczynić i nie uczynią, choćby z tego tytułu, że są obywatelami, nie gorszymi od socjalistów i masonów, a półtóre, że walczyli i bronili swej Ojczyzny w czasie wojny na równi z innymi; dlatego mają być traktowani jak reszta obywateli i mieszkańców; przywilejów nie żądają, ale i krzywdzić się nie pozwolą. I rząd ustąpił, bo widział stanowczą postawę i organizację silną. Cofnął nakaz.

U nas — katolicy płacą podatki, pełnią służbę tak jak i inni, więc mają prawo żądać sprawiedliwości i poszanowania Kościoła, religji w szkołach, tem bardziej teraz, kiedy poparli rząd obecny.

Jeśli jednak chcemy, by nas inni szanowali i z nami się liczyli, musimy w pierwszym rzędzie sami się szanować, być **jednej myśli od góry do dołu i jednego ducha**, nie rozbijać się akcję społeczną, polityczną oprzeć na Ewangelji św., stworzyć wielką partję polityczną i ściągnąć ludzi jak najlepszych i jak najwięcej.

X. J. F.

„W obronie Meksyku“.

Pod takim tytułem umieścił „Naprzód“ dnia 7 i 8 czerwca dwa artykuły, w których niejaki R. Dąbrowski wychwala socjalistyczne rządy tyrana Callesa.

Przed wyborami, „Naprzód“ umieszczał o Meksyku tylko małe wzmianki pochwalne. Podczas wyborów kandydaci socjalistyczni wypierali się socjalistów meksykańskich i Callesa. Lecz kiedy wyborcy, nieświadomi tego co robią, oddali głosy socjalistycznym kandydatom i kiedy ci spostrzegli, że wraz z wyzwoleniarzami i innymi wrogami Kościoła mają poważną liczbę posłów w Sejmie, wówczas to socjaliści nietylko występują w Sejmie z wnioskami przeciw Kościołowi, ale otwarcie też w prasie swojej w obronie zbrodniarzy meksykańskich.

Tak się odpłacają socjaliści tym katolikom, którzy, wierząc ich zapewnieniom, iż „socjalizm nie walczy z religją“, oddali im głosy.

Tym katolikom dajemy pod rozwagę takie fakta:

Najświeższe, o ile może być u nas mowa o najświeższych wiadomościach, gdyż potworne mordy wykonywane nad katolikami zdarzają się w tym kraju czerwonego teroru codziennie — są następujące:

Na przedmieściu Coynan uwięziono 68 katolików za wysłuchanie mszy św., a 3 kapłanów za jej odprawienie. Między uwięzionymi znajdowali się urzędnicy ministerjalni z ministerstwa oświaty i gospodarstwa krajowego.

Ojca Osio Leyva wraz z 8 katolikami wywieziono na odludne wyspy za rzucanie religijnych ulotek. Bardzo wielu kapłanów jęczy w lochach więziennych, ponieważ nie mogą się uiścić z nałożonej im kary zapłacenia 500—1000 pesetów.

Z miasta Meksyku doniesiono świeżo, że banda żołnierzy otoczyła 300 katolików, zebranych celem wysłuchania mszy św. w pewnej farmie. 95 osób zamordowano, 40 raniono, 47 uwięziono.

Dziennik «El Paso», wychodzący w Teksas, donosi pod dniem 15 marca, o zamordowaniu 6 ludzi, między nimi ks. proboszcza w Armadillo; pięciu innych, byli to członkowie katolickiego syndykatu robotniczego. Proboszcz z Armadillo, tuż przed samą śmiercią, mając w pierś swą i głowę wymierzone lufy karabinów, zawołał: „W imię mojej świętej religji przebaczam wam wszystkim i prosić będę Boga, aby to była ostatnia krew niewinnych wylana w Meksyku“. Mimo to ustawiono do strzału 28 żołnierzy, trzy razy dawano salwy, ręce bowiem katów drżały od wzruszenia i wzdrygały się przed przelaniem krwi niewinnych. Ostatni padł ks. proboszcz i tarzając się we własnej krwi zdołał jeszcze wykrztusić ostatnie wyrazy przebaczenia: „Panie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią“. Padł i leżał ze zwróconem ku niebu obliczem i z rozpostartemi ramiony, jakby błagający miłosierdzia i zmiłowania Bożego nad nieszczęśliwą swą ojczyzną.

Wiele już pisma katolickie napisały o okrucieństwach w Meksyku i tyranie socjalistycznym, Neronie dzisiejszych czasów — Callesie.

Obecnie zebrano pewne, dane o tym zbrodniarzu i jego pomocnikach.

Kim jest Calles, mówi książka, jego ziomka Brigido Caro, napisana z okrutną trzeźwością. Ma ona tytuł: „Bolszewicki dyktator Meksyku“. Są w niej zawarte koleje życia Callesa przed objęciem prezydentury.

Turek, Żyd lub Syryjczyk libański z ojca, metys z matki — mówi autor — spędził Calles swą młodość wśród najburzliwszych przygód, zdradzając już wtedy pociąg do najzuchwalszych awantur. Wydziedziczony przez ojca za ciągłe „bohaterstwa“ wiódł nędzny, rozpustny żywot — dopóki przy swych, więcej niż skromnych, wiadomościach nie zdołał otrzymać posady nauczyciela w szkole ludowej, w miasteczku Guyamas, w stanie Sonora. To pewne, że sposób prowadzenia się takiego nauczyciela wcale nie przyczyniał się do postępu moralnego uczniów. Jako kasjer związku nanczycielskiego doprowadził w

krótkim czasie związek do bankructwa. Powierzone sobie pieniądze wydawał na pijaństwo i rozpustę. Dzieci w swej szkółce katował do tego stopnia, że w końcu na żądanie rodziców musiano go stamtąd usunąć.

Dzięki wpływom został wkrótce Calles skarbnikiem miasteczka Guyamas, ale po kilku miesiącach za sprzeniewierzenia pieniężne złożono go z urzędu i wtrącono do więzienia. Po wyjściu z więzienia podjął się Calles prowadzenia restauracji w hotelu, którego stał się później właścicielem.

Zbankrutowawszy podpalił hotel, żeby w ten sposób zdobyć sumę, na którą hotel był zaasekurowany. Przez jakiś czas był kierownikiem wielkiego młyna. Gdy i to przedsiębiorstwo doprowadził do bankructwa, dostał zajęcie w pewnej karczmie. Następnie zajmował się na spółkę z innymi stręczeniem nieletnich dziewcząt do domów nierządu i bandytyzmem.

Przewrotność, która go nigdy nie opuszczała i zręczne konszachty posuwały go po szczeblach drabiny administracyjnej, aż wreszcie przy wybuchu rewolucji w r. 1910 postawiły go w obliczu nieskończonych możliwości. Jednakże wpadł on w ręce swych wrogów i już miał być rozstrzelany, gdy wstawienie się jednego z przyjaciół w ostatniej chwili ocaliło mu życie. Zbawcy swemu odwdzięczył się wkrótce w ten sposób, że gdy po rewolucji został wyższym urzędnikiem municypalnym, kazał go powiesić na słupie telegraficznym, razem z trzema innymi ludźmi. Okropnemu widokowi wisielców przyglądał się następnie z zadowoleniem w ciągu całych godzin.

Kiedy podczas rewolucji zwyciężył Madero, Calles zgłosił się do niego na służbę. Nowy gubernator stanu Sonara mianował Callesa komisarzem. Na tym urzędzie doszedł Calles przy pomocy bandytów i złodziei bydła w Stanach Zjednoczonych do wielkiego majątku. Mając pieniądze, dostał się wkrótce na stanowisko gubernatora i generała. Postanowił wypędzić ze swego gubernatorstwa wszystkich księży i celu dopiął.

Za rządów Obregona, który przywołał go do swego boku i powierzał ważne sprawy państwowe, był Calles najokrutniejszym prześladowcą jego przeciwników politycznych. Był także założycielem bolszewickiej partji w Meksyku i brał udział w spiskach na rząd Stanów Zjednoczonych razem z bolszewikami przybyłymi z Rosji.

Jako dowódca skrajnych lewicowców został Calles kandydatem na prezydenta. Usunąwszy jednego z kontr-kandydatów na to stanowisko, generała Flores, zdołał przy pomocy całkowicie bezprawnych środków, objąć naczelną władzę po Obregonie, wbrew konstytucji meksykańskiej, która przepisuje, że prezydentem Meksyku może być tylko Meksykanin z urodzenia i z rodziców urodzonych w Meksyku.

Nic nie uprawniało Callesa do zajęcia stanowiska, które zagarnął. Opierał się jedynie na brutalnej przemocy i poparciu zagranicznych potęg, które także wywiódł w pole. Objeżdżał Stany Zjednoczone i Europę, kłaniał się nisko —i tak mimo prawnych przeszkód, były oszust, złodziej, bandyta, aresztant, kat dzieci, handlarz dziewcząt, został przez wszystkie rządy uznany jako prawowity prezydent Meksyku.

Jak wygląda gabinet ministrów Callesa.

L. Morones, minister przemysłu, bolszewik kier. remizy tramwajowej, wyniesiony na stanowisko ministra za rewolucyjne i antymoralne postępowanie. Dziś wielokrotny miljoner.

Luis Leon, minister rolnictwa i „postępu kulturalnego“, dawny pogromca byków cyrkowych, dziś mianuje się inżynierem, nie mając najmniejszego wykształcenia w tym kierunku.

Aaron Saenz, minister spraw zagranicznych, protestancki pastor.

Adalbert Tejada, minister spraw wewnęcznych, były konduktor tramwajowy, potem gubernator Verakruz.

Puig, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Człowiek najgorszego prowadzenia się. Z prywatnego życia tego ministra możnaby podać takie szczegóły, które wydają się wprost nieprawdopodobnemi. Za niebywałe wykroczenia przeciwko moralności nawet w tak „wyrozumiałem“, jeśli chodzi o obyczajność społeczeństwie, jak północno-amerykańskie, dostał się Puig do więzienia, co mu dziś wcale nie przeszkadza być ministrem publiczn. oświecenia.

Generał Amaro, minister wojny. Wsławił się w czasie rewolucji Carranzy swem okrucieństwem wobec księży, zakonników i wogóle katolików. Jest on czystej krwi metysem i do dziś ma jeszcze w lewem uchu otwór, w którym niegdyś wisiał kolczyk.

Tacy to ludzie są nieograniczonymi panami Meksyku, przedstawicielami kulturalnego i głęboko-religijnego narodu...

Wiek dwudziesty, który z taką zaciekłością i oburzeniem pisze o inkwizycjach wieków średnich, bije czołem, uwielbia i odznacza orderami tyrana, którego dzieje wypisane są krwią i łzami.

Słusznie żalił się niedawno ojciec św. Pius XI: „Tyle niewinnych ofiar umiera tam a świat o tem, jakby nie wiedział, tyle niewinnych ofiar przygniata grobowy kamień sprzysiężenia w milczeniu“.

Gdzie jest Liga Narodów?

Żydostwo, sjonizm i polityka palestyńska.

Interesujący ten i niezwykle ważny temat poruszył w artykule, drukowanym w „Das Neue Reich‘ Nr. 30 dr. Helmuth Burgert. Podajemy poniżej niektóre wywody z rozdziału, mającego tytuł: „Anglja a sjonizm“.

Sjonizm odniósł sukces, lord Balfour wydał brzemienną w następstwa deklarację, swierdzającą, że „rząd brytyjski chce popierać w miarę sił stworzenia narodowej siedziby Żydów w Palestynie“ W r. 1920 decyzję tę sformułowała raz jeszcze konferencja w San Remo, Anglja otrzymała mandat nad Palestyną. Język hebrajski uznany został za uprzywiljowany język urzędów. Żyd został gubernatorem Jerozolimy; Herbert Samuel, także izraelita, mianowany został brytyjskim komisarzem cywilnym Palestyny. Zaczęła się imigracja sjonistów w wielkim stylu. Przybyli w dużej liczbie nietylko Żydzi ortodoksyjni, ale także i ci, zmodernizowani, którzy odpadli od synagogi, nie zabrakło nawet zdeklarowanych bolszewików.

Chrześcijanie europejscy zbyt wcześnie cieszyli się wtedy, gdy wojska angielskie ciągnęły na Jerozolimę. Żydzi bowiem, którzy poczęli zaludniać Palestynę, jeszcze mniej mieli czci dla miejsc świętych, niż mieszkający tam oddawna mahometanie, mimo iż Herzl pisał, że miejsca te winny być uznane za eksterytorjalne i powierzone opiece wszystkich państw chrześcijańskich.

Papież radził, by świątynie, znajdujące się w rękach katolików, pozostały nadal przy nich i by poddano badaniu międzynarodowej komisji sprawę tych świątyń, któremi przemocą lub przy pomocy rabunku zawładnęli prawosławni. Zadaniem owej komisji byłoby przywrócenie mocy prawom historycznym. Anglja nie poszła za tą radą. W Palestynie poczęły się tworzyć chrześcijańskie, a nawet chrześcijańsko-mahometańskie organizacje obronne i nie było w tem nic dziwnego, szczepy bowiem arabskie dotknięte były do żywego napływem zuchwałych intruzów żydowskich. W Jerozolimie już w r. 1920 doszło do zamieszek i walk. Sytuacja stała się ostatecznie tak drażliwa, że w angielskiej izbie lordów wywołała ostrą krytykę, którą zaostrzył jeszcze Kardynał Bourne na zjeździe katolików w Liverpoolu w r. 1920. Mówiono o rujnowaniu chrześcijan i mahometan przez manipulacje bankowe i tym podobne machinacje, o groźbie obsadzenia przez Żydów wszystkich wpływowych stanowisk urzędniczych, stwierdzono usterki angielskich urzędów.

Tylko energicznemu stanowisku Watykanu należy zawdzięczać, że Liga Narodów czternastemu paragrafowi projektu Balfoura dała następujące brzmienie: „Mandatarjusz winien powołać do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie zbadać i określić prawa i pretensje różnych instytucji religijnych w Palestynie. Mianowanie, skład i funkcje tej komisji winny być przedłożone Radzie Ligi Narodów do aprobaty, a komisja nie powinna być mianowana, ani nie powinna wypełniać swych funkcji bez zgody Rady Ligi Narodów“.

Imigracja Żydów po r. 1920 wzrasta stale, w r. 1925 osiągnęła liczbę 34.000.

Nie da się zaprzeczyć, że sjonizm heroicznie zabrał się do dzieła, że złożone zostały wielkie ofiary. Ale i tu w Palestynie zbyt prędko ujawniły się negatywne, burzące i rozkładające pierwiastki ducha żydowskiego. Już Herzl, by dostać do rąk pieniądze, musiał paktować z rodakami, zaprzańcami.

Sjonizm, poczuwszy nad sobą opiekę brytyjską, oddany został zupełnie obcej dążności mocarstwowej. Stał się przedsiębiorstwem handlowem. Anglja nie mogła popierać silnej kolonizacji żydowskiej, ponieważ nie chciała narażać się Arabom. Arabowie bowiem i dziś jeszcze nietylko tworzą większość w Palestynie, ale stanowią gros ludności wielu innych okręgów imperjum brytyjskiego (Egipt, Arabja, Irak), nadto poczęły teraz wysychać anglo-saskie i amerykańskie źródła pieniężne.

Jak się przedstawiała sytuacja w ostatnich miesiącach w samej Palestynie, pokazuje następująca rezolucja XV kongresu sjonistycznego z roku 1927: „Kongres stwierdza, że niebezpieczna spekulacja gruntami, która rozwinęła się w przerażający sposób w Palestynie w latach wielkiej emigracji, przyczyniła największych strat całemu dziełu odbudowy kraju, powodując bezmyślne podnoszenie cen na ziemię, zanikanie kapitału żydowskiego, wyzysk środków i energji przybywających mas, ruinę wielu rodzin“.

Na tę sprawę, na okropne fiasko towarzystw osadniczych wskazuje także niemiecki ekonomista Franciszek Oppenheimer. Dodajmy do tego, że Palestyna w r. 1927 liczyła około 8.000 bezrobotnych, w tem 3.000 bolszewików, że ci pierwsi bohaterowie, którzy chcieli kraj ojców zwrócić swemu ludowi, dziś stali się zgorzkniałymi proletarjuszami, a stanie się jasnem, że ideologowie sjonistyczni w walce z rzeczywistością stali się całkowicie pokonanymi. Sjoniści stali się niczem więcej, jak tylko zwykłą mniejszością narodowościową w angielskiej Palestynie, mniejszością, która musi współpracować nad rozwojem kraju w myśl zasad oświeconego imperjalizmu kolonjalnego, finansowanego przez koła żydowsko-wolnomularskie. Pod względem ekonomicznym Palestyna dla imperjum ma jeszcze mniejsze znaczenie, ale zato przedstawia dla niego dużo większą wartość pod względem militarno-politycznym. I ten ostatni wzgląd był z pewnością decydującym przy obejmowaniu w swoim czasie mandatu przez Anglię. Anglicy zawsze umieli wyzyskiwać cudzą ideologję dla swoich interesów imperjalistycznych.

Wobec takiego stanu rzeczy, bynajmniej nie wzniosłych, nieco fantastycznemi wydają się poniższe słowa dra Weismanna, sjonistycznego prezydenta, „nieukoronowanego króla Izraela“:

»Chcemy stworzyć dla żydowstwa ośrodek duchowy i moralny, podobny do tego, jaki Kościół katolicki posiada w Watykanie. Chcemy wychowywać dobrych obywateli, którzy mogliby we wszystkich krajach rozwijać swoje cnoty obywatelskie. Zamiary nasze będą źle rozumiane. Powstanie nie państwo czysto żydowskie, lecz państwo palestyńskie, być może na wzór Szwajcarji, gdzie przecież także narody są zjednoczone przyjaźnie i gdzie ma miejsce wspólne pokojowe pożycie wielu kultur».

A więc nie mają powodu do uciechy ci, którzy sądzili, że żydzi wyemigrują do Palestyny. Nie mają też sjoniści powodu do tupetu w Polsce.

Pozostaje w mocy stare proroctwo: Dopóki żydzi nie uznają prawdziwego Mesjasza, dotąd los ich się nie zmieni.

Jak socjaliści rządzą?

Jak socjaliści rządzą w Kasach Chorych, które opanowali, dowodem tego są częste kradzieże, tak zwane delikatnie: defraudacje i malwersacje, jakie w różnych stronach państwa naszego dzieją się w tych instytucjach. Wystarczy przypomnieć te w tym już roku dokonane w Nieświeżu, Sosnowcu i w Rawie ruskiej.

Dziś podajemy dwie próbki, jak socjaliści rządzą w miastach, które opanowali.

Magistrat stolicy polskiego przemysłu włókienniczego, Łódź ma w radzie miejskiej 23 socjalistów, którzy zawarli z Żydami i Niemcami przymierze przeciw polskości.

Dzięki temu w licznych instytucjach i przedsiębiorstwach jest język niemiecki urzędowym, a pracownicy Polacy są spychani na ostatnie miejsca.

Magistrat m. Łodzi uchwalając zapomogi i subwencje, tak rozporządził polskim groszem podatkowym:

Żydzi dostali:

1) dla tow. młodzieży żydowskiej	5.000 zł.
2) dla żydowskiego stow sportowego »Hasmonea«	2.000 zł.
3) dla tow. szerzeniu oświaty wśród żydów	5.000 zł.
4) dla »Talmud Tory«	3.000 zł.
5) dla żydowskich kursów wiecz. »Bnej Sjon«	3.000 zł.
6) dla kursów wiecz. Hecholim-Homerkeri	4.000 zł.
7) dla kursów wiecz. im. Borochowa	2.000 zł.
8) dla kurs w wieczornych im. Medema	2.500 zł.
9) dla szkoły żydowskiej im. Borochowa	16.000 zł.
10) dla szkoły żydowskiej im. Medema	20 000 zł.
11) dla innych towarzystw żydowskich	14.0.0 zł.
Razem	76.000 zł.

Niemcy dostali:

1) na utrzymanie niem. uniw. lud. »Kulturkampf«	25.000 zł.
2) na utrzymanie związków młodz. niemieckiej	5.000 zł.
3) na utrzymanie tow. sportowego młodz. niem.	5.000 zł.
4) na barsę przy niem. seminarjum nauczycielskiem	3.000 zł.
Razem	38.000 zł.

Sekta marjawicka dostała:

na parafję 8.000 zł.

Y. M. C. A. dostała:

1.000 zł.

Polacy dostali:

1) Macierz Szkolna 1.000 zł.
2) Sokół 1.000 zł.
3) Polskie Towarzystwo Robotników »Pochodnia« 1.000 zł.

Razem 3.000 zł.

Tak będzie w Polsce wyglądało, jeżeli rządy obejmą socjaliści i komuniści.

Polacy wszystkich stanów będą pracowali i płacili, a plony ich trudu i potu będą pochłaniali Żydzi, Niemcy, sekciarze i bolszewiccy agitatorzy.

Drugim okazem rządów socjal stycznych jest Lublin, gdzie magistrat i rada miejska są w większości socjalistyczne.

Przed tygodniem prezydent Lublina, poseł socjalistyczny Pączek rozesłał do pism lubelskich komunikat, w którym podkreśla okropne wprost położenie finansowe miasta Lublina, gdyż komornik obłożył aresztem nie tylko kasę magistratu lecz i kasę gazowni miejskiej.

Z chrześć. ruchu zawodowego.

Zebranie Chrześć. Związku zawodow go w Wojniczu.

Budowa państw. fabryki związków azotowych w Tarnowie zmieniła w krótkim czasie charakter ludności w okolicach Tarnowa. Przy budowie zatrudnionych bowiem jest kilka tysięcy robotników, a są to przeważnie małorolni z okolicznych powiatów. Stąd też niema dzisiaj prawie gminy w najbliższych okolicach Tarnowa, w którejby nie było kilkudziesięciu robotników. Z tą przemianą wsi polskiej, przedtem wyłącznie rolniczej okazała się konieczność prowadzenia nowego życia organizacyjnego, mianowicie organizacji robotniczej po wsiach i miasteczkach. Ponieważ wieś polska w tych okolicach jest dotąd wolna od wpływów radykalnych, przeto wśród nowych zastępów robotniczych istnieje dążność do zakładania chrześć. związku zawodowego robotników budowlanych. W szeregu miejscowościach odbyły się już zgromadzenia organizacyjne, a w ubiegłą niedzielę dnia 3-go czerwca odbyło się 5-cie z rzędu zgromadzenie robotników z budowy „Nowego Chorzowa" w Tarnowie z parafji wojnickiej w sali Magistratu w Wojniczu. Sala rady gminnej wypełniła się po brzegi robotnikami z Wojnicza i okolicznych wiosek. Zagaił zebranie proboszcz parafji wojnickiej ks. kan. Jan Rzepka. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Witka z Tarnowa. Referat programowy chrześć. związków zawod. wygłosił sekretarz p. Front z Krakowa, który w przeszło godzinnym referacie uwypuklił wyższość idei chrześć. związków zawodowych nad innymi związkami zawodowymi i uzasadnił konieczność organizowania się robotników w chrześć. związkach zawodowych, a nie innych, bądź to ze względu na wychowanie robotników w idei chrześć. sprawiedliwości społecznej, bądź też celem stanowienia obronnego muru przed wciskającą się coraz to więcej w szeregi robotnicze gangreną międzynarodowego komunizmu. Referat p. Fronta przyjęto oklaskami. Wszyscy zebrani z entuzjazmem wyrażali się o pełnej poświęcenia dla robotników pracy ks. kan. Jana Rzepki, wznosząc przy końcu okrzyki na jego cześć i na cześć chrześć. związków zawodowych.

Życzyćby sobie należało, aby w każdej parafji powstała organizacja zawodowa i aby w każdej parafji panował wśród robotników duch idei katolickiej i przywiązania do Kościoła i swych pasterzy duchowych, jak to ma miejsce w Wojniczu.

—o—

Założenie Koła Chrześć. Związków zawod. w Tuchowie.

We czwartek, 7 b. m. po południu odbyło się w Tuchowie zebranie robotników, pracujących przy budowie państw. fabryki związków azotowych i innych celem zorganizowania Koła chrześć. związków zawodowych. Na zebranie to przybył z Krakowa p. sekretarz Ch. Zw. Z. Front i p. Turek, sekretarz z Tarnowa. Zaszczycili zebranie swą obecnością: Ks. prałat Albin, Ks. Prof. Fortuna i Ks. Kapłański.

Zagaił zebranie Ks. Prof. Fortuna. Wyczerpujący referat wygłosił p. Front, który przedstawił zebranym ideologję chrześć. zw. zawodowych i różnicę między chrześć. związkom zawod. a socjalistycznemi i pokrewnemi im, komunistycznemi. Następnie referował sprawy organizacyjne i o stosunkach w Kasie Chorych p. Turek. W dyskusji zabierali głos p. Kucharski, delegat Ch. Zw. Zaw., który zdawał sprawozdanie z Konferencji, odbytej między przedstawicielami związków zawodowych i zarządu budowy państw. fabryki związków azot. i p. Pyszyński, agitator socjalistyczny, który sposobem utartym u socjalistów przeczył, iż P.P.S. nie chce wprowadzenia komisarza w Kasie Chorych. Kłamał również kiedy mówił, iż delegat Chrześć. Zw. Zaw. p. Poręba na konferencji twierdził, iż płace robotnicze w N. Chorzowie są dobre, przyczem dowiadujemy się, że to samo kłamstwo rozsiewali tenże Pyszyński i poseł Ciołkosz na odbytem w zeszłą niedzielę zebraniem socjalistycznem w Tarnowie.

Kłamstwo Pyszyńskiego, który nie umiał też wytłumaczyć omyłki 20 tyś. zł. w książkach Kasy Chorych — zbijał p. Turek i tak zmył tego kłamliwego działacza, iż ten uznał za stosowne wynieść się z sali do sieni, aby tam krytym sposobem z niejakim Quadratsteinem, żydkiem z Tuchowa agitować.

Ale ich zabiegi się nie udały. Zebrani założyli w Tuchowie Koło Chrześć. Związków zawodowych i wybrali delegatów z poszczególnych gmin parafji tuchowskiej. W zebraniu brało udział ok. 250 robotników.

Uroczyste otwarcie chrześć. Związku Młodzieży pracującej „Odrodzenie".

W dniu 3 czerwca odbyła się w Warszawie uroczysta manifestacja zorganizowana przez Chrześcijański Związek Młodzieży Pracującej „Odrodzenie" z okazji uroczystości publicznego otwarcia tej organizacji.

O godz. 9-tej rano została oprawiona w kościele św. Marcina Msza św., celebrowana przez ks. patrona Gąsiorowskiego.

Poczem przy dźwiękach dwóch orkiestr wyruszył imponujący pochód młodych pionierów ruchu chrześcijańsko-społecznego na terenie robotniczym, wzbudzając po drodze powszechne zainteresowanie swoją liczebnością oraz szeregiem powiewających sztandarów, niesionych przez delegacje stowarzyszeń młodzieży chrześcijańskiej, chrześcijańskich związków zawodowych i Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich ze sztandarem „Odrodzenia" na czele.

O godz. 10-tej został złożony wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem pochód udał się na ul. Kredytową 14, gdzie w szczelnie wypełnionej sali, przy udziele przeszło tysiąca osób odbyła się uroczysta akademja.

Akademję otworzył prezes Rady Nadzorczej Chrześcijańskiego Związku Młodzieży Pracującej »Odrodzenie« p. Stefan Kaczorowski, podkreślając w swojem przemówieniu, cele, zadania i metody nowej placówki. Organizacja ta, której początki sięgają roku 1926 jest częścią składową ruchu odrodzeniowego, jako jego czynnik na terenie robotniczym. Metody działalności oparte są na braterskiej współpracy młodzieży pracującej fizycznie z młodzieżą pracującą umysłowo. Mowca wspomniał o niebezpieczeństwach grożących Polsce i Kościołowi Katolickiemu ze strony komunizmu, socjalizmu i innych prądów destrukcyjnych i zaznaczył konieczność tworzenia podobnych placówek wychowawczo-społecznych celem przeciwstawienia się złu.

Następnie przemawiali wśród oklasków ogromnego entuzjazmu i okrzyków na cześć ruchu chrześcijańsko-społecznego: p. W. Markowska w imieniu koła żeńskiego, p. L. Lewiński w imieniu koła męskiego Ch. Z. M. P. „Odrodzenie", p. B. Budka, w imieniu Stow. Mł. Akademickiej „Odrodzenie", p. S. Spaziński, w imieniu Chrześcijańskich Związków Zawodowych i p. Tadeusz Błażejowicz, prezes honorowy Związku Seniorów „Odrodzenia".

Do uświetnienia akademji przyczyniła się w dużym stopniu — swym pięknym, metalicznym głosem znana śpiewaczka Opery Warszawskiej p. M. Olena Keilowa, która odśpiewała arję z Klejnotami z „Fausta"; p. Brodnicki bardzo ładnie odśpiewał „Stacha" Noskowskiego, — p. Wyrzykowski udatnie wypowiedział „Noc Listopadową", akompanjowała p. Zalewska.

Wieczorem w siedzibie Chrześć. Zw. Młodzieży Pracującej „Odrodzenia" odbyła się herbatka, która w bardzo sympatycznym nastroju przeciągnęła się do godz. 11 wieczorem.

—o—

Dookoła Kasy Chorych.

Mina socjalistom zrzedła.

Byli pewni, że gdy oni zrezygnują z członkostwa Zarządu Kasy, to i grupa polska pochopnie pójdzie ich śladem, zwłaszcza gdy im podszepną, że chcą się pozbyć z Kasy bundowców. Byli pewni, że w ten sposób wyprowadzą polską grupę w pole, pozbędą się jej i zawładną w pełni Kasą Chorych, mając upatrzonego i umówionego komisarza-socjalistę.

Tymczasem stało się inaczej. Grupa polska, nie widząc dostatecznego powodu, dla któregoby miała rezygnować z członkostwa w Zarządzie Kasy — tak nie uczyniła, obawiając się słusznie, jak to się później okazało, że poza oficjalnem oświadczeniem grupy socjalistycznej i poza nieoficjalnemi ich tłumaczeniami, kryje się obłuda i podstęp.

Opinja publiczna, uświadomiona przez nasz tygodnik jest w najwyższym stopniu oburzona postępowaniem socjalistów i wypytuje się z zainteresowaniem o dalszy przebieg sprawy. Wszyscy zapytują, kiedy nastąpi zwołanie Zarządu i jego ukonstytuowanie. Stan, jaki stwarza wiceprezes Zarządu p. Kluger i p. dyr. Mildner jest przeciwny statutom Kasy i przeciwny jej autonomii.

Wybory uzupełniające odbyły się 9 maja. W tydzień potem zostało zwołane posiedzenie Zarządu, na którem socjaliści złożyli swą rezygnację. Posiedzenie odroczono, ponieważ grupa polska zastrzegła sobie czas do namysłu i złożenie od siebie deklaracji, co uczyniła w dwa dni później, nie rezygnując z członkostwa w Zarządzie.

Jest jasnem, że należało natychmiast potem wyżej podanym panom zwołać Zarząd, a w miejsce ustępujących powołać nowych członków w myśl istniejących przepisów. Ale oni tego nie czynią. Oni, obrońcy autonomji (jeden jest bundowcem, drugi socjalista) rządzą dalej autokratycznie i czekają jak zbawienia — komisarza.

A tymczasem setki podań leżą niezałatwione. A socjaliści rozpuszczają kłamliwe wieści, że jest to winą polskiej grupy, bo... nie rezygnuje.

Gdzie są władze? Gdzie jest Urząd Ubezpieczeń, tak zawsze dbały o przestrzeganie przepisów i o dobro Kasy? Dlaczego nie polecą kompetentnym czynnikom zwołania Zarządu na posiedzenie?

Dowiadujemy się, że p. Kluger wniósł imieniem Kasy Chorych skargę do Sądu powiatowego przeciw służącej Skorupiance Wiktorji o obrazę czci Kasy Chorych, mimo iż Zarząd Kasy powziął jednogłośną prawie uchwałę, by tej sprawy sądowi nie oddawać, gdyż skarga Skorupianki przeciw postępowaniu Kasy Chorych względem niej miała wiele usprawiedliwienia. Na jakiej podstawie p. Kluger tak uczynił?

Dowiadujemy się dalej, że P. P. S. czyni nacisk na władze naczelne Bundu, by te nakłoniły tarnowskich przywódców Bundu do rezygnacji, lecz że ci nie chcąc przykładać ręki do roboty dyr. Mildnera, jak to oni nazywają, są temu przeciwni. Czyli że **socjaliści wszystko robią, by wprowadzić do Kasy rządy komisarskie**, a publicznie, na zebraniach, przed robotnikami udają, że nic o tem nie wiedzą.

Uzupełnienie. W artykule o Kasie Chorych w poprzednim numerze wkradło się przeoczenie, a mianowicie nie jest podane, kto pobiera w Kasie 155 złotych miesięcznie. Otóż tu podajemy, że dozorca domu. Dowiadujemy się dalej, że tenże dozorca pobiera oprócz tego zapłatę za pomoc przy robotach murarskich — ile dziennie — niewiadomo; że te roboty przez dwa lata już wykonuje członek Zarządu, oczywiście socjalista, murarz z zawodu.

Kronika.

PREZES BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO, GENERAŁ DR. ROMAN GÓRECKI, były uczeń tarnowskiego gimnazjum II. przybył dzisiaj rano do Tarnowa, celem wzięcia udziału w zjeździe koleżeńskim, a przy tej sposobności dopełnił lustracji tutejszej filji Banku Gospodarstwa Krajowego i udzielał audjencji interesowanym w budynku powyższej instytucji. Zabawi w naszem mieście jeszcze przez jutro w gronie swoich kolegów szkolnych, poczem powróci do Warszawy.

ZJAZD MATURZYSTÓW GIMNAZJUM II. z r. 1908. Jutro, w niedzielę, urządzają maturzyści

gimnazjum II., którzy w r. 1908. złożyli egzamin dojrzałości, wspólny zjazd koleżeński i uroczysty obchód dwudziestoletniej rocznicy swojej matury. Pomiędzy zgłoszonymi na tę uroczystość będą i osobistości piastujące wybitne stanowiska państwowe, a mianowicie, generał, poseł sejmowy, Dr. Roman Górecki, obecny prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, znany jako niezwykła siła fachowa i znakomity włodarz doniosłej instytucji finansowej w naszem państwie, operującej ogromnymi kapitałami, oraz Dr. Stefan Lalicki, zastępca szefa Generalnego Konsulatu Polskiego w Wolnem Mieście Gdańsku, uczestniczący w wyjazdach naszych delegacyj państwowych na sesje genewskie Ligi narodów. Uczestnicy zjazdu mają się zgromadzić w gimnazjum II, skąd gremjalnie udadzą się o godzinie 9. na wspólne nabożeństwo do Kościoła X.X. Filipinów, poczem wrócą do zakładu gimnazjum II. gdzie odbędzie się dalszy program zapowiedzianej uroczystości.

SANITARNA KOMISJA MINISTERJALNA. We wtorek 5 b. m. o g. 8 rano przybył do Tarnowa radca min. M.S.W. Wiszniewski wraz z dr. Janikowskim z woj. krak. celem przeprowadzenia inspekcji sanitarno-porządkowej. Natychmiast po przybyciu p. inspektor Wiszniewski w tow. p. dr. Waręgy i kom. Drożyńskiego rozpoczęli inspekcję hoteli, restauracyj, szynków, piekarń, wędliniarn, sklepów i domów prywatnych.

P. STAROSTA RUDOLF KRUPIŃSKI został w poniedziałek przeniesiony w stan nieczynny. Radca Krupiński sprawował przez 2 lata urząd starosty w Tarnowie.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE. Min. Poczt i telegrafów wprowadza w obieg znaczki pocztowe wartości 25 gr. z podobizną jen. Józefa Bema.

Egzamina wstępne w państw. gimnazjum III. im Ad. Mickiewicza w Tarnowie. Dyrekcja zawiadamia, że egzamina wstępne do kl. II—VII włącznie odbędą się w dniu 25 czerwca b. r. o godz. 8-ej rano, egzamina zaś wstępne do kl. I. w dniu 28 czerwca o godz. 9-tej rano.

Do egzaminu należy zgłosić się w Dyrekcji zakładu przynajmniej jeden dzień wcześniej z metryką i ostatniem świadectwem szkolnem (a także świadectwem szczepienia ospy, o ile uczeń składa egzamin do kl. I.) Dyrekcja nadmienia, że zakład tut. jest typu humanistycznego t. j. z łaciną bez greki. Po ukończeniu gimnazjum uczniowie nabywają prawo zapisania się na wszystkie wydziały uniwersytetu i na Politechnikę.

W SPRAWIE URLOPÓW ROLNYCH SZEREGOWYCH NIEZAWODOWYCH. W związku ze zbliżającą się porą robót robót rolnych w polu, wpływa do Ministerstwa cały szereg podań rodzin szeregowych niezawod. odbywających obecnie służbę czynną, o udzielenie urlopów rolnych. Wobec tego, że „Ustawa o obowiązkach i prawach szereg.“ takich urlopów nie przewiduje, wyjaśnia się, że wszelkie podania o urlopy, powinna ludność kierować do zainteresowanych dowódców formacji, którzy będą na miejscu załatwiać te sprawy w sposób decydujący.

OSOBISTE. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że p. radca Władysław Janikowski (em. radca Wydz. kraj.) a od lat blisko 10-ciu kierownik centralnego Zarządu i wicedyrektor dóbr ks. Eleonory Lubomirskiej w Szczucinie (jest także korespondentem do „Naszego Głosu“) opuszcza na własną prośbę stanowisko swoje z dniem 1 lipca b.r. (Ciesz się tarnowska Kaso chorych — przypisek zecera)

Choć szlachcic z rodu (herbu „Topór“) i potomek ziemianina, ale szczery nawskroś demokrata ludowiec, wierny zawsze, przykładny Katolik i patrjota polski, oddający się poza obowiązkami urzędowymi, całą duszą pracom społecznym w rozmaitych Organizacjach polskich.

Z ustąpieniem p. radcy Janikowskiego traci dużo ludność okoliczna, szczególnie młodzież i włościanie, z którymi się ustawicznie stykał, tracą w nim prawdziwego przyjaciela, życzliwego doradcę i orędownika, a szanowanego i kochanego naogół przez wszystkich.

Zawsze skromny, uśmiechnięty, uprzejmy, zawsze szczery i nigdy niczem niezrażający się i zawsze gotowy do wszelkich bezinteresownych usług i pomocy, byle w imię miłości bliźniego zawsze drugiemu dobrze uczynić.

Ale jak nas informują, p. radca Janikowski ma — po powrocie z kąpiel — osiąść na stałe w Szczucinie, by dalszy okres życia poświęcić już całkowicie ulubionej pracy w organizacjach katolicko-polskich. Szczucin cieszy się więc z tej wiadomości i oczekuje niecierpliwie jego powrotu, czego i my mu z serca życzymy, bo do uczciwej zbożnej pracy i działalności w naszem katolickiem społeczeństwie jest niestety rzeczywiście bardzo mało ludzi. A nie wątpimy, że i nasz „Tygodnik“ będzie mógł liczyć na jego współpracownictwo.

Stowarzyszenie M.P. donosi, że fotografje wydane z okazji 10-lecia Stow. w cenie 4 zł. są do nabycia po zamówieniu w kancelarji parafjalnej.

Równocześnie donosimy, że 17/VI, w niedzielę odbędzie się w sali Stow. za katedrą o godz. 10 przed poł. zebranie wszystkich byłych i obecnych członków S. M. P. w sprawie ogłoszenia programu na uroczystość 10-lecia Stow., na które to zebranie wszystkich byłych druhów zaprasza Zarząd Stowarzyszenia.

WNIOSEK CH. D. O UBEZPIECZENIU ROBOTNIKÓW NA STAROŚĆ. Na posiedzeniu komisji ochrony pracy prowadzono dyskusję nad wnioskiem Ch. D. w sprawie ubezpieczeń robotników na starość oraz na wypadek niezdolności do pracy. Referował poseł Puchałka (Ch. D.) Przedstawiciel rządu dyrektor departamentu Chorowicz oświadczył, że ministerstwo pracy jest w toku prac nad tem zagadnieniem i projekt będzie przedstawiony ciałom ustawodawczym, po uzgodnieniu między ministerstwami. Po dłuższej duskusji uchwalono jednomyślnie wniosek referenta, który opiewa: „Sejm wzywa rząd do jak najrychlejszego przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy“.

AKCJA ZWIĄZKU POSZKODOWANYCH WOJNĄ. Od 14—17 maja b. r. Komitet wykonawczy Związku obrony wierzycieli poszkodowanych wojną i waloryzacją złożył Sejmowi i Senatowi memorjał, w którym domaga się: 1) ustawowego uregulowania w Polsce wynagrodzenia za szkody wojenne, podobnie jak zagranicą, 2) zmiany ustawy waloryzacyjnej lex Zoll, krzywdzącej posiadaczy książeczek oszczędnościowych, listów zastawnych, pożyczek państwowych, polis ubezpieczeniowych i t. p. 3) przyspieszeniu konwencji z zagranicznemi towarzystwami asekuracyjnemi co do waloryzacji przedwojennych polis ubezpieczeniowych obywateli polskich.

Ponadto interwenjowano z prezydjum P. K. O. w sprawie zmiany zarządzonej obecnie rejestracji składek oszczędnościowych, złożonych w austr. Pocztowej Kasie Oszczędności.

Delegaci komitetu byli przyjmowani na specjalnej audjencji przez marszałka Sejmu p. Daszyńskiego, który zażądał przedłożenia sobie gotowego projektu zmiany ustawy waloryzacyjnej. Podobne życzenia wyraził przewodniczący Komisji prawniczej poseł Jan Piłsudski.

SZKOŁA SPÓŁDZIELCZA. Wzmagający się ruch spółdzielczy odczuwa powszechnie brak wykwalifikowanych ludzi do roboty spółdzielczej. Chodzi tu o spółdzielców o średnim wykształceniu, którzyby poza kwalifikacjsmi zawodowemi, posiadali głębokie zrozumienie dla doniosłej idei spółdzielczości, by wysoko dzierżyli sztandar etyki w życiu spółdzielczem, oraz by umieli myśl spółdzielczą wcielać w życiu codziennem, pielęgnować ją, szerzyć ku pożytkowi i na przykład współczesnych pokoleń.

O takich założeniach do celowych powołano w Jarosławiu do życia szkołę spółdzielczą. Założona z inicjatywy szerokiej bazy spółdzielczej ziemi jarosławsko-rzeszowskiej, daje gwarancję, że szkoła odda sprawie spółdzielczej niemałe usługi.

Szkoła spółdzielcza trwa jeden rok i opiera się na przedwstępnem wykształceniu handlowem. Warunkiem wstępu jest ukończenie trzyletniej średniej szkoły handlowej, której szkoła spółdzielcza jest niejako dalszem przedłużeniam studjów zawodowych w kierunku specjalnym.

W program nauki wchodzą: historja spółdzielności, rachunkowość, handel rolniczy, nauki społeczne i polityczne, towaroznastwo branżowe, rewizja ksiąg, organizacja i technika pracy spółdzielczej i społecznej, połączone z rozjazdami po spółdzielniach, z referatami, odczytami itp. Są i języki obce, język ojczysty i inne przedmioty ogólno kształcące.

Przy szkole spółdzielczej prowadzone będą nadto kursy spółdzielcze dla kandydtów o niższym cenzusie i dla pomniejszych celów.

Bliższych informacji o organizacji szkoły i wpisach udziela Dyrekcja szkoły handlowej w Jarosławiu (Małopojska).

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w państw. gimnazjum III im. Ad. Mickiewicza w Tarnowie odbył się w dniach 30, 31 maja i 1 czerwca pod przewodnictwem p. dyr. Bronisława Szuby, jako delegata Kuratorjum O. S. K. Egzamin dojrzałości zdali:

Bardach Henryk, Białaczewski Antoni, Borgenicht Maks, Hydzik Kazimierz, Kołowski Antoni, Krumholz Adolf, Lasek Tadeusz, Łoboda Władysław, Mika Władysław, Müller Władysław, Naróg Tadeusz, Olszewski Władysław, Poręba Tadeusz, Postawa Stanisław, Siedlarz Władysław, Stebelski Eustachy, Styliński Władysław, Syguliński Władysław, Zieliński Jan.

Przy egzaminie nie reprobowano żadnego ucznia.

KOŁO PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ POZASZKOLNEJ w Tarnowie najuprzejmiej dziękuje wszystkim, którzy ofiarnemi datkami i czynnym udziałem przyczynili się do urządzenia wenty na kolonję wakacyjną, jaka odbyła się dn. 20 maja w Sokole I. Dochód ogólny wynosi 1590 zł., rozchód 219 zł. 30 gr. — czysty dochód 1370 zł. 70 gr.

M. Działowa *Z. Kryplewska.*

Wystawa prac amatorów-członków S. M. P.

Po raz pierwszy Związek Młodzieży Polskiej w Tarnowie urządził wystawę prac ręcznych amatorów, a swych członków w dniu V. Zjazdu delegatów Stow. Mł. Pol. diecezji tarnowskiej. W dniu tym zwiedziło przepiękną wystawę 780 druhów przybyłych na Zjazd. Na wprost natarczywe prośby Publiczności otwarto wystawę dla ogółu.

Przez cztery dni trwania wystawy przesunęło się przeszło 200 osób z pośród tarnowskiej inteligencji i mieszczaństwa. Między innymi zwiedzili naszą wystawę z pośród duchowieństwa: ks. kanonik Ligęza, ks. senior Rusin, i ks. dr. Goc. Z władz: p. radca Krupiński i p. b. dr. Kryplewski, którzy zachwyceni wystawą ofiarowali na nagrody, pierwszy imieniem Rady Powiatowej 100 zł., drugi imieniem miasta 50 zł., również Kasa Oszczędności udzieliła na nagrody 100 zł.

Szereg też szkół zwiedziło wystawę, a nawet przybyły szkoły z poza Tarnowa, jak z Lisiej Góry i Pleśnej. Z tarnowskich szkół oglądały wystawę: gimnazjum i seminarjum S.S. Urszulanek, 4-ry niższe klasy I Gimnazjum, Szkoła Konopnickiej i żeńska szkoła zawodowa, oraz pojedynczo młodzież z innych zakładów naukowych. W ogólnej liczbie 600 młodzieży zwiedziło wystawę. Jak się wystawa podobała, świadczy dobrze sama liczba zwiedzających, a także słowa zachwytu, które padały tak z ust starszych jak i młodzieży.

Wystawa nasza przekonała społeczeństwo, że Katolickie Stow. Młodz. Polskiej nie tylko potrafią ideowo pracować, ale i w codziennej, szarej pracy zawodowej a nawet i artystycznej idą w pierwszym szeregu.

Adam Armatys.

Sprawozdanie.

z loterji fantowej urządzonej dnia 3 czerwca 1928. w sali strzeleckiej na dochód Tarnowskiego Oddziału „Polskiego Czerwonego Krzyża“.

Dochód ze zbiórki ulicznej i po domach	154 zł. 93 gr.
Wstępy na salę strzelecką w czasie loterji	48 „ 50 „
Za sprzedano losy na loterji fantowej ...	235 „ 65 „
Razem	439 zł. 08 gr.
Wydatki na druki, należytość skarbową, szpilki, obsługę, papier i atrament	97 „ 30 „
Czysty dochód	341 zł. 78 gr.,

który został przelany do Kasy Tarnowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża i złożony na książeczkę Nr. 143,596 tarn. Kasy Oszczędności. P. T. Publiczności za fanty na loterję w liczbie 302, zaliczne datki, za kupno losów na loterję fantową i wstęp na salę serdecznie dziękuje Tarnowski Oddział „Polskiego Czerwonego Krzyża“.

Osobne i szczególne podziękowanie przesyłamy Wnemu Panu Pułkownikowi Dragatowi za bezpłatne udzielenie muzyki wojskowej 16 pp. Towarzystwu Strzeleckiemu w Tarnowie za bezpłatne użyczenie sali strzeleckiej a przedewszystkiem wszystkim P.T. Paniom, z bezprzykładną ofiarnością zechciały się podjąć zbiórki i sprzedaży losów. Bóg zapłać!

Z Tarnowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża:

Skarbnik: *Donnersberg* Prezes: *Jakubowski*

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Nr. ewidencji 1.141, przy robocie w Chorzowie, opiewającą na imię Teofila Starzyka z Tuchowa, wydaną przez P.K.U. Tarnów.

Oświadczam niniejszem, że artykuł umieszczony w Nr. 18 »Naszego Głosu« z dnia 29.4. 1928 zatytułowany »Bezczelność« opiera się na mylnej informacji i że zawiera w stosunku do p. Dr Schenkla nieuzasadnione obelgi, za które przepraszam i zarazem dziękuję p. Drowi Schenklowi za cofnięcie skargi i obowiązuję się złożyć do rąk p. Dr. Schenkla kwotę 50 zł. na cel dobroczynny przez p. Dr. Schenkla oznaczyć się mający.

Józef Poręba.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.